Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 5 WARSZAWA, DNIA 2 LUTEGO 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

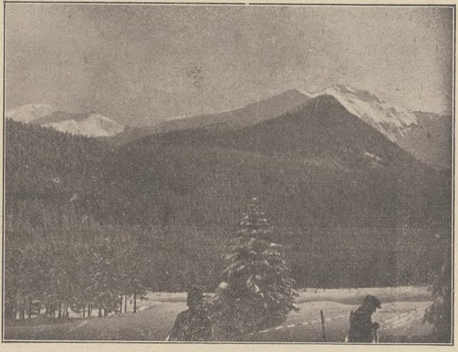
„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Z KURSU NARCIARSKIEGO C. Z. M. W.



Wspaniały widok naszych gór w szacie zimowej.

O DUCHA SPOŁECZNEGO NA WSI.

Dużo się dzisiaj mówi i pisze o sprawach oświatowych na wsi (co nie znaczy, że dużo się w tym kierunku robi), za mało się jednak docenia potrzebę rozwijania ducha społecznego wsi. Nic dziwnego, że nic prawie instynktu społecznego na wsi nie przybywa. A coraz więcej mamy wśród siebie samolubów, co nie jest przyjemne i staje się poważną przeszkodą w przeprowadzaniu prac zbiorowych.

Nie pomaga i to, że organizujemy się w Koła i Związki, bo w Kole rzadko znajdziemy prawdziwą miłość koleżeńską, a na każdym kroku spotkamy odpychającą i nietwórczą dumę. Kolega czy koleżanka zamożniejsi, bądź zdolniejsi — sami siebie na wyższy poziom wynoszą.

Jeszcze większy brak współżycia koleżeńskiego da się zaobserwować między Kołami. Jeśli już między niemi istnieje łączność jakaś—to formalna, nie uczuciowa.

Tak jest w Kołach lepszych, bardziej zwartych. W Kołach słabszych, albo wśród młodzieży niezorganizowanej, jeszcze jest gorzej.

Dlaczego tak jest?

Przecież my, młodzież zorganizowana w Kołach powinniśmy być dla innych przykładem, wpływać powinniśmy na młodzież w słabszych Kołach. Czy to robimy? Odpowiedź może być jedna — nie! Zamiast dążyć do tego, by zżyć się uczuciowo w Kole—bardzo często wszystko robimy, by się odosobnić.

Nie należy przyczyny tego szukać gdzieś poza nami samymi—w oświatowcach, którzy, mówiąc o oświacie, nie kładą dostatecznego nacisku na budzenie instynktu społecznego. Oni spełniają swoje zadanie, zasilają akcję oświatową, tylko my nie dokładamy swoich wysiłków do ich wysiłków i w rezultacie rozwija się praca, której rezultat—kształtowanie rozumu, bez jednoczesnego kształtowania serca.

Rosną szeregi ludzi oświeconych, ale bez serca, którzy w kierunku, w jakim zostali nastawieni idą jako maszyna, ale myślą przewodnią ich życia staje się pieniądz, nieraz z krzywdą „bliźniego“ zdobyty. Można zaledwie marzyć o instynkcie uczuciowym takiego człowieka.

Poruszam to zagadnienie, ponieważ uważam, że zadanie budzenia instynktu społecznego jest jednem z naszych najważniejszych zadań, a rezultatem ostatecznym pracy nad tem—odrodzenie ducha wsi w bogactwie pospólnego miłowania.

Zwracam się też do koleżanek i kolegów, by sprawę tę na łamach „Siewu“ przedyskutowali. By w pomyślunku wspólnym znaleść sposoby wybrnięcia z położenia, w jakiem się znaleźliśmy.

Wierzę, że sprawą ta spotka się z gorącem zainteresowaniem koleżeństwa, bowiem są jednostki, którym leży ona mocno na sercu.

Wydają mi się tylko, że w dyskusji nad tą sprawą pierwsze głos zabiorą koleżanki, gdyż zagadnienie współżycia koleżeńskiego na lepsze wśród nich natrafi zrozumienie.

Zobaczymy jednak, kto się najżywiej temi sprawami zajmuje i kto jest żywszy: koleżanki czy koledzy. *Edw. Michta,* Szycak.

Ku wewnętrznemu doskonaleniu się.

Koła Młodzieży Wiejskiej powstały z istotnej dążności do wychowania pełnego człowieka i obywatela.

Rozpiętość ich skali wychowawczej obejmuje tak wychowanie jednostki pod względem umysłowym i moralnym jak i wychowanie społeczne.

Jednak warunki, w jakich znalazła się organizacja w pierwszem dziesięcioleciu niepodległości — budzenie się żywszego życia społecznego w Polsce, a w szczególności na wsi — zwróciły samo przez się prace wychowawcze Kół przedewszystkiem w kierunku społecznym. Wieś musiała nadrabiać to, co opóźniła niewola polityczna i społeczne upośledzenie.

Stąd mniej nieco zajmowano się w Kołach Młodzieży Wiejskiej bezpośredniem pogłębieniem życia wewnętrznego członków, szczególnie ze strony moralnej — aczkolwiek tkwiło to w naczelnych założeniach organizacji.

To odchylenie od zasadniczego kierunku wychowania wymaga uzupełnienia. Szczególnie dziś z rozszerzeniem widnokręgu umysłowego, roli społecznej i zainteresowań życiowych młodzieży wiejskiej musi iść pogłębienie moralne. Zdrowe w swej masie ale niepogłębione życie moralne dawnych pokoleń wiejskich nie starcza już—tembardziej, że z miast idzie fala lekkiego pojmowania życia, obniżenia moralnego i religijności.

Skutki tego już można zauważyć. Czasem spotyka się nawet jednostki, upatrujące postęp we wszystkiem, co nowe, do życia płyt-

kiego bez głębszej idei włącznie. Przy takiem pojmowaniu życia nie może być mowy i o społecznem wychowaniu. Boć przecież praca społeczna w tym wypadku może być tylko rodzajem sportu, zadowoleniem własnej ambicji, przyzwyczajeniem itp a nie obowiązkiem wobec wyznawanej idei.

Jest to niezgodne z gruntu z charakterem życia wsi, gdzie tętni silne przeświadczenie o odpowiedzialności jednostki za swe czyny, a tembardziej z charakterem Związku Młodzieży Wiejskiej.

Drugim powodem, nakazującym zwrócić uwagę na pracę Kół w kierunku pogłębienia wychowania moralnego są smutne objawy dawnego życia wsi.

Mam tu na myśli częste bójki, krwawo się kończące, zawiści między rodziną na tle nieporozumień działowych, częstą niewdzięczność dla starych rodziców itd.

Te wady moralne i obyczajowe głęboko zakorzeniły się na wsi — i ze smutkiem np. nieraz obserwuje się jak jednostka i światła i niebiedna, społecznie dość wyrobiona, gdy przyjdzie zapanować nad chęcią powiększenia swego majątku z krzywdą choćby najbliższych — zawaha się i nie wykaże hartu moralnego i pójdzie drogą utartą prze lata całe na wsi— drogą nieetycznych, przewlekłych procesów, zawiści, kłótni itd.

Koła Młodzieży Wiejskiej, które podniosły na wsi sztandar odrodzenia pod każdym względem — nie mogą więc być obojętne i w tym wypadku. Przedewszystkiem jednak należy zwrócić uwagę na członków organizacji. Niech między pogadankami, wygłaszanemi w Kołach ważne miejsce zajmą pogadanki o treści moralnej. Niech częściej i to w swem własnem, koleżeńskiem kółku ideowa młodzież wiejska zastanawia się nad sprawą własnego moralnego doskonalenia i niech utrwala w sobie tę wielką prawdę, że przedewszystkiem przodownicy życia społecznego muszą świecić dobrym przykładem i że niema postępu społecznego bez osobistego moralnego podnoszenia.

Samo zastanawianie się nad zagadnieniami etycznemi nie spełni jednak zadania wychowawczego. W Kołach Młodzieży Wiejskiej musi się utrwalić nastawienie do poważnego, opartego na chrześcijańskiej etyce, pojmowania życia.

Z tych też względów Koła Młodzieży Wiejskiej winny zwrócić większą uwagę na czyny swych członków. Koła Młodzieży Wiejskiej są organizacją wychowawczą—niech więc staną się ogniskami samowychowania — jak stały się ogniskami samokształcenia umysłowego i przygotowania obywatelskiego.

Walka z zakorzenionemi wadami moralnemi z jednej strony i nalotem demoralizacyjnym z drugiej — wewnętrzne doskonalenie moralne członków i wprowadzenie w życie czynnej miłości bliźniego stworzy w Kołach Młodzieży Wiejskiej ten doskonały fundament na którym będzie mogła być budowana ludowa Polska pracy. *J. Mazurkiewicz.*

W ślad.

WYTRWAŁOŚĆ I WIARA.

Wśród osób, które najwięcej przyczyniły się do wskrzeszenia Koła Młodzieży Wiejskiej w Starościnie, jedno z pierwszych miejsc zajęła dzięki niestrudzonej pracy nauczycielka p. Eminowiczowa.

Mimo uciążliwej pracy w szkole i Kole gospodyń wiejskich — znalazła Ona zawsze czas na pracę społeczną wśród miejscowej młodzieży.

W czasie swej pracy instruktorskiej spotykałem wiele osób wśród nauczycielstwa, czy inteligencji, pracującej na wsi, czy wreszcie wśród starszych, ale nigdzie nie spotkałem tyle poświęcenia i samozaparcia się w pracy co u Niej. Pracowano wprawdzie wiele z ogromnem umiłowaniem tej pracy, skoro jednak nadeszły chwile niepowodzeń — z goryczą wyrzekano na piętrzące się przeszkody i złość ludzką, często wyrzekano się pracy społecznej wogóle.

Nie słyszałem tylko nigdy skargi z ust p. Eminowiczowej. Nie zrażała się nigdy i niczem. Zawsze była gotowa przystąpić z uśmiechem na ustach do rozpoczęcia nieudanej akcji od nowa, z wiarą, że teraz już musi się ona udać.

Biła od Niej jakaś dziwna moc, która kazała wierzyć w niezniszczalność podstaw pracy społecznej. Ludzie, „zarażeni“ Jej optymizmem, stawali do pracy z przekonaniem, że mimo najróżnorodniejsze przeciwności dojdą do celu. Jest to jedna z tysiąca pracowniczek na niwie społecznej, która z niezachwianą wiarą w Lepsze Jutro Wsi Polskiej przygotowuje pionierów pracy społecznej wsi.

Cześć Jej za to!
Ale to nie wszystko.

Praca Jej nieustępliwa, pełna niezłomnej wiary stać się winna doskonałym przykładem dla przodowników Kół Młodzieży Wiejskiej. Bowiem ziarna wartości Jej mocnego charakteru nie mogą zginąć bezpowrotnie w naszej gromadzie, jeno muszą się odrodzić i rozrodzić, by obejmować coraz to szerzej ugory Polskiej Wsi

Stanek.

VI-ty ZJAZD WOŁYŃSKIEGO ZW. MŁ. WIEJSKIEJ.

W dniu 26 stycznia odbył się VI-ty doroczny Zjazd Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Na Zjeździe reprezentowane były władze państwowe, organizacje społeczne polskie i ukraińskie.

Po przyjęciu sprawozdania Zarządu i Rady Nadzorczej za okres od 1.IV. 1928 r. do 1.IV. 1929 r. oraz zatwierdzeniu planu pracy, zreferowanego przez kol. Ant. Hermaszewskiego i uzupełnionego w obszernej dyskusji przez uczestników Zjazdu—odbyły się wybory 4 ch członków Rady Nadzorczej oraz jednego zastępcy. Do Rady Nadzorczej wybrani zostali kol. kol. Grochowski, Kubicki, Reszka i Suchorzewski.

Specjalnie zasługującą na podkreślenie w pracach Kół. Zw. Mł. Wiejsk. jest współpraca z Młodzieżą Ukraińską, która z roku na rok rozwija się, świadcząc o głębokiej wartości ideologji Związku, zawierającej w sobie jako składniki istotne prawdy o solidarności ludzkiej.

Ograniczając się narazie do krótkiej notatki o Zjeździe—przypuszczamy, że uczestnicy Zjazdu sami o nim coś napiszą do „Siewu".

ZJAZD W. Z. M. W. W KIELCACH.

W dniu 26 stycznia odbył się Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Województwa Kieleckiego, obesłany liczniej niż w latach ubiegłych przez delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej.

W obradach Zjazdu, w przemówieniach delegatów przejawiło się ogromne przywiązanie do organizacji, posiadającej już dziesięcioletnią, bogatą w pracę i plon przeszłość. Jest więc rzeczą naturalną i zupełnie zrozumiałą, że Zjazd potępił czterech byłych członków Zarządu W. Z. M. W. w Kielcach za dążności rozbijackie i nieróbstwo oraz wykluczył ich z organizacji, jako szkodników w życiu społecznem Młodej Wsi. Delegaci w sposób męski i rzetelny ocenili tych ludzi i uznali, że inaczej w stosunku do nich postąpić nie mogli, bowiem zdawali sobie sprawę z tego, że karły nie mogą być reprezentantami idei Związkowej, będącej świętością Związkowców, że istnienie ich w organizacji byłoby ujmą dla Związku.

Na Zjeździe przejawiła się prężność, która w momentach pilnej potrzeby, potrafi zaradzić złu, jakie pojawi się w życiu związkowem, stając się gwarancją rzetelnego postępu organizacji.

Nic tu nie pomogła, przesyłana przez kierowników Wiciowych do naszych Kół darmocha. Poparcie dla rozbijaczy ze strony or-

---

Zimowe wieczory.

Długie zimowe wieczory... Tem dłuższe, że nikomu po dniu, spędzonym w chacie nie śpieszno do snu. A przytem dziewczęta i kobiety mają wiele pracy z przędzeniem lnu, nawijaniem na motki uprzędzonych nici, boć to rychło nadejdzie pora tkania płótna. Praca w gospodarstwie ważna i nikt jej nie może zaniedbać za nic w świecie!

Więc gdzie ino wejdziesz — furczą kołowrotki, dziewczyna śmieje się z za kądzieli i nibyto wzywa pomocy, a oczu nawet nie pokaże, tak pilnie baczy, by nitka była równa a cienka.

Jeno że samej prząść smutno i czas wolniej płynie i sen do oczu się skrada, więc się zmawiają: raz u jednej, to znowu u drugiej na to wieczorne przędzenie.

Więc gdy tylko się zmroczy, po wieczornym obrządku chwyta dziewczyna swe kółko i biegnie do sąsiadki...

Tam już wre praca. Siedzą kołem prządki, warczą kołowrotki, snują się srebrne nici. Czyja dłuższa, czyja cieńsza, a czyja równiejsza?

Na środku u sufitu lampka się pali, na kominie ogień. Ciepło i przytulnie. Więc się chłopacy gromadzą i poważni gospodarze. Jedni, by się trochę pośmiać i pośpiewać, inni by pogadać, co w świecie słychać.

Ktoś czyta urywek gazety, ktoś inny opowiada zasłyszaną jakąś wieść.

A gdy starzy zmilkną, poważnie się zadumają nad tem, co było i co będzie — już młodzi śpiewają pieśni, wyuczone z dzieciństwa i z długą, cienką nitką z siebie wysnute. Śpiewają hucznie, szumnie, że drżą ściany chaty, a gospodarz żartuje, że mu się chałupa rozwali.

Łzy w oczach stają starszym, że tylu pieśni oni dawniej nie znali, bo im śpiewać tak razem i tylu pieśni nie było wolno.

I już ktoś opowiadać zaczyna, jak to dawniej było, przed wojną. Wspomina się dawne, przeszłe czasy. Płynie wspomnienie za wspomnieniem. Furczą kołowrotki. Motają się szare nici. Czas leci.

ganizacji, która rzekomo pragnie z nami unifikacji, spotkało się tylko z surową, ale sprawiedliwą oceną tego postępku w uchwale Zjazdu.

Jednolitość i siła Zjazdu była tak wielka, że zawieszeni byli członkowie Zarządu: pp. Chyb, Więckowski i inni nie mieli odwagi cywilnej, by pokazać się na Zjeździe, mimo że zwracano się do nich, by przyszli i usprawiedliwili się z postawionych zarzutów.

Nic nie mieli na swoje usprawiedliwienie, bo przecież delegaci nic o ich pracy nie słyszeli—nie mogli więc twierdzić, że coś zrobili, zaś wszystkie ich rozbijackie zamierzenia wyszły na jaw.

Zjazd powziął uchwały w sprawie zmian statutowych, programu pracy oraz wybrał nowe władze, które będą godnie reprezentować Wojewódzki Związek, przodując mu swą pracowitością.

Po Zjeździe odbyła się wieczornica z tańcami i śpiewem, która się przeciągnęła do późna w nocy. Bardziej szczegółowe sprawozdanie z odbytego Zjazdu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Siewu".

Oświata i kultura.

Ankieta na temat Samokształcenia.

(Samouctwo, samowychowanie).

Wszyscy wiemy, jakie olbrzymie ma znaczenie samokształcenie, zwłaszcza, jak wielką rolę odegrało ono u nas w Polsce podczas niewoli. Jednak i w obecnych czasach nie straciło na znaczeniu.

Specjalnie duże znaczenie ma samokształcenie u nas, w Związku, gdzie samodzielna praca w tym kierunku Koła czy jednostki jest jedynym nieraz sposobem kształcenia się.

Polska posiada wielu dzielnych i zasłużonych synów wsi, którzy żelazną siłą woli, wielką wytrwałością przeszli przez ciężką szkołę życia, osiągając wielkie rezultaty tylko dzięki wspólnej pracy nad sobą.

Możnaby wymienić wiele nazwisk zna-

Wreszcie przygasa żar na kominku, lampa przygasa u sufitu. Braknie już i lnu. Trza iść na spoczynek przed pracą dnia jutrzejszego.

Rozchodzą się wszyscy do domów, mając głowę pełną myśli zasłyszanych, a serce dźwięków pieśni.

Jutro znowu się wszyscy zgromadzą, znowu razem, chociaż w innej chacie. Będzie i tam przytulnie, gwarnie i szumnie.

A nawet stary Marcin Samotnik powiedział: „A przyjdźcie i do mnie! Niech mi się chałupa trochę rozraduje!"

* * *

Gdzie Koło Młodzieży posiada świetlicę w niej się te zgromadzenia wieczorne odbywają.

Różnią się tem od innych, że tam od czasu do czasu prezes jakąś sprawę postawi do wspólnego przemyślenia. Rozwija się dyskusja ożywiona. A kiedy się nazbyt zaogni zaczyna ktoś pieśń, by w niej wszyscy ochłonęli. Potem znowu wszyscy pilnie myślą i swoje zdanie do poglądów innych dorzucają.

Kształtuje się tak myśl zbiorowa Koła, obejmująca w swoje władanie najbardziej palące sprawy życia wsiowego.

I czują wszyscy, jak każdy wieczór podnosi ich myśl coraz to wyżej, jak serca ich w pospólnem obcowaniu coraz to więcej dla siebie się rozwierają, jak coraz to pierzcha nieufność, a przychodzi na jej miejsce wiara w braterstwo gromady kołowej.

Przeto wzmacnia się ono, tężeje do prac i walk, które nadejść muszą później — tego wymaga życie.

Gdzie jest radjo w świetlicy — tam młodzież łączy się za jego pośrednictwem z światem szerokim, rozszerza widnokręg swego widzenia, że sięgać zaczyna całej rozciągłości ziemi.

Wnikliwie wsłuchiwać się zaczyna w szybki, niezmordowany postęp pracy myśli i mięśni ludzkich.

Jak często nie zdaje sobie z tego sprawy, że sama, spędzając tak czas, dokonywa wielkiej i ważnej przebudowy swego ducha, przez którą kroczy też naprzód w świty postępu...

U. L.

nych posłów, artystów, literatów, czy innych wielkich ludzi.

Czyż i my w naszym Związku nie posiadamy genjalnych samouków, którzy nie ukończyli żadnych szkół, bo im na to nie pozwoliły warunki materjalne, a jednak zdobyli własną pracą zdumiewające wyniki — i mogą każdemu imponować zarówno charakterem jak i wiedzą.

Chcieć to móc!

Pokazali, że można zdziałać, o ile się tylko potrafi chcieć.

Jakiemiż drogami szli jednak w tej pracy, jakich się środków chwytali, ile trudności przeszkód musieli zwalczyć. Materjał z obserwacji ich życia zebrany byłby b. ciekawy i pouczający. Niejednego z nas przykład takiego samouka może pchnąć do głębszej, gruntowniejszej pracy nad sobą, natchąć wiarą we własne siły i przeświadczeniem, że i my potrafimy dużo zdziałać, o ile tylko zechcemy „chcieć".

Niechże Ci wszyscy, którzy w ten czy inny sposób pracowali nad sobą przez czas dłuższy—podzielą się z nami swemi uwagami na ten temat, doświadczeniem, przeżyciami, wynikami. W życiu każdego z nas można znaleść wiele momentów—trzeba się tylko dzielić temi zdobyczami z innymi.

Dlatego też zwracam się z gorącą prośbą do tych koleżanek i kolegów, którzy prowadzili samodzielną pracę nad sobą, żeby przesyłali odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób i w jakich warunkach prowadziłem (łam) pracę samokształceniową? Nie zarzucam pytaniami, które mogłyby się wydawać trudnemi, niezrozumiałemi, czy też krępującemi. Zostawiam wolną rękę.

Chciałabym otrzymać jakby życiorysy własne, pisane zwykłym, codziennym sposobem mówienia, tak jak się pisze list do kolegi, czy też pamiętnik. Rzeczą odpowiadającego będzie przemyśleć sumiennie swoje życie od lat dziecięcych, aż do chwili obecnej i uwzględnić wszystkie momenty, w których pracę nad charakterem, czy też zdobyciem wiedzy, takiej czy innej umiejetności — prowadziło się.

Uwzględniać trzeba w odpowiedziach wszelkie walki jakie się staczało, trudności, które się po drodze spotykało, zwrócić uwagę na okoliczności, które w samokształceniu pomagały i te, które utrudniały.

Odpowiedzi należy objaśniać ciekawemi przykładami z własnego życia – wiadomo, że najlepiej można wszystko zrozumieć na przykładzie.

Dla ułatwienia pisania odpowiedzi podaję niżej punkty, które należałoby uwzględnić w życiorysie:

1) Srodowisko w którem się wychowałem (wieś. dom rodzicielski, ich wykształcenie, czy namawiali do uczenia czy odradzali czy w domu były książki, pisma, dalsza rodzina, znajomi - czy wpłynęli na chęć do poznawania).

2) Szkoła (co dała szkoła, koledzy, nauczycielstwo czy wpłynęli na chęć do podjęcia pracy samodzielnej).

3) Koło Młodzieży Wiejskiej (czy inny Związek, Stowarzyszenie) czy ułatwiło pracę nad sobą przez jakieś zebrania, referaty, dyskusje i t. d.).

4) Pisma i książki (czy nasuwały nowe myśli, pobudzały do uczenia się, dowiadywania czego innego).

5) Teatr, miasto, wycieczki (czy oglądanie rzeczy nowych, pięknych, ciekawych—nie rozbudziło myśli, nie nasunęło nowych pomysłów, nie rozszerzyło poglądu na świat, życie).

6) Procesy społeczne, jak wybory do Sejmu, samorządowe i t. d. (jaki wpływ wywarły, o ile wywarły na życie kolegi)

7) Otoczenie bliższe i dalsze (koledzy, znajomi, sąsiedzi—co wnieśli nowego, w czem pomogli).

Naturalnie, że nie trzeba się trzymać tych punktów, bo nie na wszystkie każdy będzie mógł odpowiedzieć—podałam je tylko dla ułatwienia w orjentacji. Można niektóre ominąć, inne dodać, czy też zupełnie się ich nie trzymać.

Pisząc jednak jak najswobodniej swój życiorys należy uwzględniać wszystkie trudności, jakie się napotykało, uwzględnić tę stronę samokształcenia, którą się odpowiadający najbardziej zainteresował, co mu szło najłatwiej, a co najtrudniej. Jakie wyniki osiągnął? Co jeszcze chce osiągnąć. Czy bardziej zwraca uwagę na pracę nad charakterem czy rozwijaniem umysłu. Jak dawno pracował nad sobą? Czy taka praca daje mu zadowolenie.

Wszystkie odpowiedzi będą zużytkowane w ten czy inny sposób. Najciekawsze—w całości, czy urywkach będą drukowane w „Siewie"; wszystkie inne jako materjał do broszurki o samokształceniu na wsi.

Odpowiedzi przysyłać należy na adres Redakcji „Siewu", Tamka 1.

Niech każdy, kto się interesuje samokształceniem, ma coś do powiedzenia na ten temat z własnych przeżyć—przyśle swe uwagi. Zużytkowane będą z pewnością. Pisać można zwyczajnie, byle szczerze i prosto z serca.

Czekamy więc na odpowiedzi.

Halina Brzóskówna.

Jeszcze o szkołach zawodowych.

Podajemy ostatni z artykułów kol. Z. Kańskiej o szkołach zawodowych. Począwszy zaś od następnego numeru drukować zaczniemy artykuły dyskusyjne — „O rzemiosło na wsi", jakie w międzyczasie wpłynęły do Redakcji. (Red.)

Przed wojną mało było szkół zawodowych na ziemiach polskich. Znaczenie rzemiosła doceniał mądry wychowawca narodu Tadeusz Czacki, kiedy w założonem przez siebie Liceum Krzemienieckiem, które wysiłkiem prac ogromnych wydźwignął na jedno z najpierwszych miejsc w szkolnictwie—obok języka, literatury polskiej—uczyć kazał stolarstwa, ślusarstwa. Działo się to 125 lat temu.

Później rządom zaborczym bynajmniej nie szło o to, aby kształcił się polski rzemieślnik, aby miasteczka i wsie podnosiły się dzięki oświacie i bogactwu, zdobywanemu przez umiejętność pracy.

Od pierwszych wolnej Rzeczypospolitej dni jęło się dźwigać szkolnictwo i ten jego dział tak ważny, bo z życiem praktycznem związany — szkoły zawodowe.

Czem ono jest mieli sposobność przekonać się o tem ci, co zwiedzili Powszechną Wystawę w Poznaniu.

Śliczne były tam hafty, pajęcze koronki, wspaniała ceramika, wyroby stolarskie, zdobnicze. Mówiły one, że wiele talentów, wiele zdolności zostało we właściwy sposób skierowane na drogę twórczej, radosnej pracy.

Nasze szkoły zawodowe na światowej wystawie w Paryżu, gdzie dziesiątki krajów konkurowało—zdobyły cały szereg nagród za doskonałe metody pracy, za prześliczne wykonanie, za pomysłowość eksponatów.

W życiu społecznem Polski odgrywają szkoły zawodowe coraz to większą rolę.

Dawniej, gdy nie wyrobiły sobie wyraźnego stanowiska, każdy, kto chciał się z szarej codzienności wydobyć, myślał o szkole średniej i uniwersytecie. Wielu bardzo zaczynało, ale tylko niewielki odsetek kończył, a jeszcze mniejszy zdobywał odpowiednie stanowiska. I trwało to zmaganie się z losem lata całe. A często było bezpłodne, bo nie starczało sił i zdolności. Zostawał wykolejeniec, rozgoryczony do życia, do wszystkich, zupełnie nietwórczy.

Teraz jest inaczej. Bo po skończeniu szkoły powszechnej — jest szkoła zawodowa—tyle różnych specjalności mająca, że łatwo w niej znaleść fach najbardziej odpowiadający, który nie będzie garbił pleców i napełniał serc goryczą, przeciwnie da radość twórczej pracy i zadowolenie.

A jeśli rozwinięte zdolności i zapał dalej na skrzydłach wiedzy poniosą—przyjmą chętnego: Politechnika, Wyższa Szkoła Handlowa i Akademja Sztuk Pięknych.

Tym zaś, którym szperanie w książkach, badanie tajemnic przyrody, chęć służby bliźniemu milsze są nadewszystko — przed tymi bramy uniwersyteckie staną otworem.

Nie przeszkodziło pastuszkowi z pod Inowrocławia zostać rektorem Uniwersytetu Lwowskiego, słynnym na świat cały Janem Kasprowiczem, a „Chłopi" narodzili się w dusznej izdebce zawiadowcy odcinka kolei żelaznej—Reymonta.

Rzecz główna jest w tem, żeby z życiem za bary się brać, drogę swą wytknąć i cel jej, choćby najdalszy i z najhardziejszych dumań stworzony—twardo postawić. A potem z uśmiechem naprzód iść, niosąc zwycięską radość twórczej pracy. *Z. Kańska.*

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Wychowanie Rolnicze, a przysposobienie Rolnicze.

Już od zarania istnienia naszego Związku bez żadnego specjalnego nacisku ze strony wyższych ogniw organizacyjnych, zdrowy chłopski rozum, postawił **Sekcję Rolną,** jako jeden z działów pracy podstawowej. Młodzież sama już wtedy, ta organizująca się dopieor młodzież, okazała się na tyle wyrobioną i dorosłą do swych zamierzeń i zadań, że zrozu-

miała, że w pracy nad sobą nie trzeba odbiegać od zagona-żywiciela, lecz silnie się o niego oprzeć, poznać go i zgodnie z nim i dla niego pracować.

Dla szarej pracy rolnika okazała młodzież zrozumienie i uznanie.

Sekcje pracowały różnie, w każdymbądź razie szły naprzód o własnych siłach, często bez pomocy czynników społeczno rolniczych w postaci Związków Kółek Rolniczych, bez pomocy instruktorów rolnych, którzy niejednokrotnie marnowali bezowocnie swe siły na jałowym gruncie starszego społeczeństwa, z trudem krzesząc wśród niego nieliczne iskry, a omijali sekcje, nie wiedząc o nich, albo nie przywiązując do nich właściwego znaczenia, mimo że pomagając im mogliby zrobić dla wsi daleko więcej.

Brała więc młodzież udział w kursach rolniczych, prenumerowała i czytała wspólnie „Poradnik Gospodarstw Wiejskich", tworzyła bibljoteki rolnicze, wspólnemi siłami wysyłała członków Kół Młodzieży do Szkół Rolniczych.

O ile chodzi o prace rolnicze troskliwie i z wielkiem zamiłowaniem przeprowadzano wspólne lub jednostkowe, racjonalnie lub nie przepisowo ujęte według własnych pomysłów wszelkiego rodzaju doświadczenia.

Koleżanki często przy sposobności korzystały z kursów dla gospodyń.

Niektóre śmielsze jednostki brały się do takiej pracy jak hodowla morwy i jedwabników

Praca szła! Wreszcie zainteresowano się młodzieżą jako **najwłaściwszym terenem** do przeprowadzenia nowej, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej sprowadzonej, akcji rolniczo-oświatowej w formie konkursów.

Z pracą tą do młodzieży przyszli ludzie poważni i fachowcy. Mając zrozumienie dla jej znaczenia i efektu, jaki wynika ze zdrowego współzawodnictwa, które na wystawach konkursowych dobitnie obrazuje pracę młodzieży nawet tym którzy poprzednio jej nie widzieli. Znaleźli też na jej przeprowadzenie również odpowiednie fundusze.

Wszystkie wysiłki skierowano w stronę akcji konkursowej i prac najbliżej z nią związanych, a kierunek ten, jak to się już dziś całkowicie utarło, nazwano „Przysposobieniem Rolniczem".

Doszło do tego, że dziś wielu ludzi nie widzi nic poza „przysposobieniem" zapominając o tem, że jest ono tylko jeszcze jednym nowym działem prac, które młodzież wspólnie w sekcji, czy też indywidualnie w gospodarstwie ojców przeprowadzić może.

Tamte inne działy pracy rolniczej w sekcji Koła są również tak samo ważne, tak samo równorzędne, zapominać o nich bez krzywdy dla oświaty rolniczej w Kołach nie można i nie wolno.

Nazwy „Przysposobienie Rolnicze" przyjętej dla najbliższych poczynań, związanych z akcją konkursową, nie zmieniamy, lecz jednocześnie wyjaśniamy, że „Wychowaniem Rolniczem" nazywamy całość pracy oświatowo-rolniczej młodzieży.

Dla orjentacji i popchnięcia w Kołach możliwej do przeprowadzenia pracy podaję poniżej „Plan Pracy Sekcji Wychowania Rolniczego w Kole Młodzieży Wiejskiej". Zapewne da się go jeszcze dokładniej ukształtować. Zechcą więc koledzy z terenu zwrócić się z jego uzupełnieniem do „Siewu".

W związku z tem zmienia się obecny dział „Wychowanie Rolnicze" w „Siewie", który będzie traktował o wszystkich zagadnieniach, objętych „Zakresem pracy Sekcji", a nie jak dotąd przeważnie tylko z „Przysposobienia Rolniczego".

Kaz. Jędrzejewski.

Plan pracy sekcji wychowania rolniczego w Kole Mł. Wiejskiej.

Oświata.

1. Uwzględnienie na kursach oświatowych, organizowanych przez nauczycielstwo szkół powszechnych nauk przyrodniczych z położeniem nacisku na istotę życia zwierzęcego i roślinnego, ich potrzeb, różnic i podobieństw.

2. Ściągnięcie prelegentów-instruktorów O.T.O. i K. R. na kursy kilkodniowe rolniczo-hodowlane, lub instruktora wojewódzkiego wychowania rolniczego MW. po dokładnem upewnieniu się co do stałej obecności słuchaczy na wykładach (sezon zimy).

3. Studjowanie wspólne kursów rolniczych korespondencyjnych im. Staszica w Warszawie, ul. Składowa 3.

4. Wspólne czytanie „Siewu" i „Przewodnika Gospodarskiego".

5. Czytelnictwo książek i broszur rol-

niczych (książki winny być szanowane, nie leżeć, ale stale być w użyciu).

6. Gromadzenie książek i broszur rolniczych do Działu Rolniczego bibljoteki Koła.

7. Po wcześniejszem przygotowaniu się na podstawie przeczytanych książek, członkowie wygłaszają własne odczyty dla innych członków Koła.

8. Dla wyszkolenia gospodyń i gospodarzy w szkołach rolniczych Koło stara się wysłać kogoś do szkoły rolniczej na jego własny koszt lub też, o ile zajdzie potrzeba, przy poparciu kasy Koła. W wypadku, gdy bardzo trudno o środki pieniężne na pokrycie kosztów utrzymania w szkole, zdolnym uczniom szkoła może udzielić stypedjum.

9. Nie pozwolić na to, aby wychowankowie szkół rolniczych obojętnie patrzyli na życie wsi. Należy dążyć do tego, ażeby naukę zdobywali nietylko dla siebie, ale i po to, aby wszystko co mogą dali tej wsi, z której wyszli. Winni być przodownikami pracy.

10. Pisanie artykułów i pobudzanie członków do pisania artykułów o swej pracy wychowania rolniczego do „Siewu".

Uspołecznianie się.

1. Uczestnictwo w zebraniach (bez prawa głosu) i kursach Kółka Rolniczego.

2. Korzystanie przy każdej możliwej sposobności z każdej akcji terenowej, zorganizowanej przez organizację rolniczą, jak doświadczenia, konkursy Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń i t. p.

3. Współpraca i popieranie organizacji rolniczej i jej poczynań.

Rolnictwo.

1. Doświad zalnictwo.

A. Zgłaszać przed wiosną i przed jesienią do O.T.O. i K.R. chętnych do założenia doświadczeń.

a) nawozowych—dla zbadania działalności, ilości i jakości potrzebnych nawozów pod jarzyny, oziminy, okopowe i warzywa.

b) uprawowych — sprawdzających np. działanie głębokiej uprawy, siewu w szersze czy większe rzędy, siewu pasowego, rzadkiego sadzenia ziemniaków, sadzenia w kwadrat itp.

c) odmianowych - dla określenia najwłaściwszej odmiany rośliny na daną glebę.

B. Poletka doświadczalne winny być:

a) starannie utrzymane, na granicach wyraźnie odgracowane między sobą lub przesiane inną, odcinającą się rośliną;

b) oznaczone objaśniającemi, wyraźnie wypisanemi tablicami tak, aby instruktorzy Kółek Rolniczych, widząc starania Koła, chętnie pomagali mu w pracy; w miejscu dostępnem dla jaknajszerszego ogółu wsi, jednak nie przy samej drodze;

c. Wspólne odwiedzanie w dni wolne od pracy doświadczeń, obserwowanie różnic i przejawów, potem dyskusja;

d. Protokularny zbiór poletek, najlepiej w obecności i przy pomocy instruktora O.T O. i K.R.

2. Tępienie chwastów na terenie wsi.

3. Czyszczenie nasion.

4. Zwalczanie przestarzałych metod i poglądów, jak: gęsty siew i sadzenie, uprawa grobelkowa buraków, niepotrzebna wiosenna orka, uprawa zagonowa tam, gdzie już jest zbyteczną, głębokie przerywanie nawozu.

5. Komposty, gromadzenie gnojówki, nawozów ptasich i popiołu drzewnego,

6. Staranie się o wpłynięcie na poziom gospodarstwa ojca.

Hodowla.

1. Stosowanie zdobytych umiejętności konkursowych w życiu codziennem.

2. Stosowanie racjonalnej pielęgnacji bydła.

3. Choćby częściowe, o ile możności, polepszenie warunków bytowania zwierząt.

4. Zwalczanie przesądów hodowlanych i w razie koniecznym wypadków chorobowych u zwierząt—wzywanie weterynarza.

5. Systematyczne żywienie i dojenie krów.

6. Racjonalne dojenie.

Ogrodnictwo, warzywnictwo, jedwabnictwo.

1. Wspólne ogródki kwiatowe, otoczenie niemi figur i krzyżów, domów ludowych itp.

2. Wspólne ogródki dochodowo-warzywne.

3. Konsumpcja warzyw i przetworów warzywno-owocowych.

4. Kursy przetwórstwa i gotowania.

5. Racjonalne utrzymanie i czyszczenie sadów.

6. Szkółki i hodowle morwy.

7. Kursy ogrodnicze, sadownicze, pokazowe czyszczenie drzew, (o ile możności zorganizowanie sadu handlowego), kurs jedwabniczy.

8. Hodowla jedwabników, wspólna lub indywidualna.

9. Przy współudziale samorządu wysadzanie dróg drzewami owocowemi i miododajnemi.

Pszczelarstwo.

1. Kontakt z Tow. Pszczelarskiem i spółdzielniami pszczelarskiemi.

2. Kołowe pasieki.

3. Kursy pszczelarskie.

4. Prenumerowanie pisma pszczelarskiego.

Wycieczki.

1. Udział w wycieczkach Wojewódzkich i Okręgowych Związków.

2. Wycieczki Związków Sąsiedzkich Kół Mł. Wiejskiej (wycieczki cyklistów).

3. Wycieczki kołowe specjalnie odwiedzające okoliczne ośrodki konkursowe w sąsiednich Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Inne.

1. Propagowanie przez młodzież rachunkowości w gospodarstwach ojców.

2. Zwalczanie tępienia zwierząt pożytecznych: ryjówki, krety, sowy, owadziarki i t. p.

3. Tępienie szkodników i zwalczanie chorób roślinnych. O ile dany szkodnik i choroba nie są znane — zwrócenie się do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach z dostarczeniem danego szkodnika, czy objawów chorobowych, który odwrotną pocztą nadeśle wyjaśnienia i sposoby przeciwdziałania.

4. W razie pojawienia się raka ziemniaczanego—zawiadomienie starostwa.

Przysposobienie rolnicze (konkursy).

1. Ścisłe przestrzeganie i dokładne zrozumienie przepisów i wskazówek konkursowych.

2. Wyzyskanie okresu zimowego na przygotowania się do konkursów.

3. Jak najstaranniejsza organizacja zespołów, powołanie odpowiednich przodowników, udział w kursach konkursowych.

4. Pamiętać o przygotowaniu na czas nasienia, poletek i chlewów; w razie, gdyby to było zależne od czynników powiatowych — wywarcie odpowiedniego nacisku.

5. Kierowanie się w pracy solidnością i prawdą, gdyż prawdziwe zyski da ścisłe stosowanie się do przepisów konkursowych a nie konieczne osiągnięcie największych wyników. To też nagrodę daje się nie za efekt, ale za nabytą umiejętność.

6. Członkowie zespołu winni współpracować ze sobą, popierać i podpatrywać oraz wzajemnie podciągać pracę.

7. Kierować się nietylko ambicją osobistą, ale również i ambicją zespołu.

8. Zgrupowanie poletek konkursowych możliwie najbliżej siebie i wsi, (jednak polowe w polu, a nie w ogrodzie) oraz czuwanie nad tem, aby w całości zebrane sprawozdania były w terminie odsyłane do Okręgu.

POMIDORY.

Mało są dotychczas znane pomidory na wsi. Jakoś nie mogą się do nich ludzie przekonać i nie doceniają ich zalet.

A to przecież jedno z lepszych warzyw i przytem warzywo, mogące wprowadzić dużo urozmaicenia w jednostajnem pożywieniu wsi.

Bo właściwie, cóż na wsi z warzyw się jada; ziemniaki, kapustę, groch i to już wszystko — żadnej rozmaitości. A rozmaitość w jedzeniu tak dobrze wpływa na apetyt, zwiększenie apetytu na zdrowie, a zdrowie na większą energję i ochotę do pracy.

Pomidory są zupełnie łatwe do hodowli a że ziemie nasze przeważnie się nieźle nada-



Pomidory na wystawie w Łęczycy.

ją pod ich uprawę, dołożywszy więc trochę starań do pielęgnacji ich i umiejętności, którą nabyć nie trudno — wczytawszy się w instrukcje konkursowe — możemy otrzymać piękne rezultaty w postaci ładnych i obfitych owoców na krzaku. Co zrobić z owocami, gdy nie będą dojrzałe? Z tem niema kłopotu, bo można je w przeróżny sposób zużytkować. A więc sałatki, przyrządzane z pomidorów na surowo, zupy i sosy ze świeżych pomidorów, a nadewszystko różne przetwory na zimę: marmelady na zupy, świeże pomidory, przechowywane w solonej wodzie i nawet zupełnie smaczne a łatwe do zrobienia konfitury z zielonych pomidorów.

Dlatego też weźmy się do hodowli pomidorów, rozpowszechniajmy je jaknajwięcej, gdyż stanowczo na to zasługują. Przytem dadzą nam one jeszcze inne korzyści, a mianowicie zwiększenie dochodów, bo przecież zbywające pomidory, których nie zużytkujemy dla siebie, możemy sprzedać w pobliskiem miasteczku — tembardziej, że znoszą przewóz doskonale. A nawet nie będziemy potrzebowali jeździć z niemi do miasta, bo skoro na wsi poznają się na ich dobrym smaku, nie zbraknie zapewne amatorów na kupno ich.

Przekonają się wtedy wszyscy, że warto było zabrać się do tej pracy. *B. C.*

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Wytrwale naprzód
(Z Koła Mł. w Markowej pow. Przeworsk)

Czytałem dość pilnie „Siew“, ale nie znalazłem dotychczas żadnej wzmianki o naszem Kole w „Siewie“. Z konieczności chwytam pióro, by coś i o naszej gromadzie napisać. Jest chętna do pracy, bowiem rozumie potrzebę troski o przyszłość wsi, do której droga nie jest wyścielona wyłącznie różami, lecz którą zdobywać trzeba mozolną, wytrwałą pracą, walcząc z uprzedzeniami i przesądami.

Koło nasze zostało założone jeszcze w 1922 roku i od tego czasu przechodziło różne fazy rozwoju, raz świetnego rozwoju i wzmożonej pracy, to znowu pogrążone było w otchłani bezwładu. Jest liczebnie dość silne, ale odczuć się wciąż daje brak jednostek dobrze wyrobionych organizacyjnie, które potrafiłyby porwać za sobą innych. Wielką pomocą w pracy są miejscowi akademicy, którzy, przyjeżdżając na wakacje świąteczne czy letnie, wygłaszają referaty, o wielkiem dla nas znaczeniu.

Największą naszą bolączką jest przecież brak Domu Ludowego, który mógłby być dawno już wybudowany, bo wieś jest liczna i dość zamożna, gdyby nie upór czynników kompetentnych. Gmina posiada, jako pozostałość po rozparcelowanym majątku ogromną murowaną stajnię, w której mniejszej części mieści się mleczarnia zaś większą przy nieznacznym nakładzie możnaby przekształcić na dość dużą salę dla zebrań i przedstawień. Obecnie stoi pustką, a młodzież tułać się musi po domach prywatnych.

Dorobek kulturalny Koła jest dość duży. W ciągu kilku lat urządziliśmy kilkadziesiąt przedstawień, grając nieraz sztuki bardzo trudne. Jednak dzięki wyrobieniu naszych „artystów“ mamy w tej dziedzinie pracy niezłą markę. Pozatem urządzamy w każdą rocznicę historyczną poranki, albo wieczory. Mają też swoją tradycję wśród nas: opłatek, święcone, zwłaszcza zaś dożynki.

Pełne zrozumienie wśród młodzieży znajdują i prace konkursowe. Owocem tego jest kilka nagród, uzyskanych przez członków Koła za konkursy warzywne.

Koło posiada bibljotekę, liczącą kilkaset tomów oraz prenumeruje kilkanaście gazet.

Terenem dziewiczym, zupełnie nie ruszonym, pozostaje jedynie dziedzina wychowania fizycznego, chociaż chętnych do tej pracy nie brak. Dziwnym tylko zbiegiem okoliczności żaden z zarządów Koła nie dowiódł czynem, że wierzy w słuszność powiedzenia o zdrowym duchu w zdrowem ciele.

M. Flejszar, członek Koła.

W zwartości organizacyjnej siła.
(Z Koła Mł. w Gajdach, pow. brasławski),

Całych pięć lat istnieje już nasze Koło, a żadnej o niem nie było w „Siewie“ wzmianki. Dlatego mam zamiar teraz sporo napisać i liczę na to, że kol. Redaktor na pierwszą znajomość nie obetnie mi listu. (Ano, to zobaczycie!).

Zorganizowaliśmy się w 1924 r. przy pomocy nauczyciela p. Sankowskiego, kiedy w całym powiecie brasławskim nie było ani jednego Koła. Wojewódzki Związek ofiarował nam na początek 181 książkę. (obecnie posiadamy już 400 książek).

Jak zwykle z początku praca w Kole szła dobrze. Odegrano kilka komedyjek w Gajdach i sąsiednich wsiach i miasteczkach.

Jak zwykle potem zaczęliśmy „niedomagać“, wyjechał organizator Koła, potworzyły się paczki i kliki. Niektórzy uważać się zaczęli za inteligencję, za członków wyższego rzędu, spychając innych do roli „chamów“. Wszyscy niemal wkrótce potem z Koła wystąpili. Pozostało w niem zaledwie 11 członków. Zanikła wiara w przyszłość Koła do tego stopnia, że co głośniejsi ustąpili z władz i nasza organizacja mocno się chylić zaczęła ku upadkowi. Nastąpił czas ogólnego odrętwienia, który trwał 4 miesiące.

Wreszcie w czerwcu 1929 r. znowu zwołaliśmy zebranie „organizacyjne“, na którem przedstawiliśmy korzyści z Koła i chociaż spotkaliśmy się nawet z drwinami—Koło ożywiliśmy. Znowu zaczęło istnieć.

Obecnie liczy ono 76 członków, którzy należą do sekcyj: rolnej, w. f. i p. w., teatralnej i chóralnej, wysyłamy 3 kolegów do szkoły rolniczej w Opsie, zaś 18-tu kol. zgłosiło się do konkursów rolnych na rok przyszły.

Sekcja teatralna od czerwca zorganizowała 8 przedstawień, urozmaiconych spiewem chóralnym i deklamacjami. Zaś od początku istnienia Koło zorganizowało 47 przedstawień i szereg pantomin, 4 kursy rolnicze, 19 odczytów, ostatnio kurs dla gospodyń wiejskich. Obchodziliśmy też uroczyście w obecności kierownika W.Z.M.W. w Wilnie, kol. Świackiewicza pięciolecie istnienia Koła.

W dniu 1.XII. 1929 r. przybyły na obchód sąsiednie Koła z Magun, Grytyn i Wazgielanc. O godz. 11-ej odbyło się nabożeństwo, na którem byliśmy ze swoim sztandarem w liczbie 104 osób. Po nabożeństwie w Domu Ludowym kol. Katieszczenko, przedstawiciel

W.Z.M.W. wygłosił przemówienie, w którem zachęcał nas do utworzenia związku sąsiedzkiego, do którego po jego utworzeniu weszły Koła: Gajdy, Grytuny, Rymszany i Maguny.

Teraz już nie wątpimy w swoje siły. Ambicją każdego z Kół stanie się odtąd, by nadążyć w kroku innym, by się nie dać ubiec w wyścigu pracy.

Przyjdzie czas -- może zorganizujemy w swoim Związku wszystkie Koła powiatu, przekształcając go w potężny Okręgowy Związek. Dążyć do tego będziemy, bowiem rozumiemy dobrze, że dużo jest „patronów“ i rozbijaczy, którzy na nasz Zw. Mł. Wiejskiej czyhają!

Leonard Ejtminowicz.

O Związku Sąsiedzkim w Kurowie, pow. puławski.

Związek Sąsiedzki w Kurowie został zorganizowany w 1925 r. Siedzibą Związku jest osada Kurów w powiecie puławskim. Należy do niego pokaźna liczba Kół Mł. Wiej. z terenu gm. Kurów, Markuszów i innych. Siła znaczna, z którą przy sprężystej organizacji i energicznym kierownictwie można by wiele zdziałać, dokonać, wiele zrobić dobrego, dla młodzieży, dla wsi. Zwłaszcza, że gm. Kurów udzieliła znacznych subsydjów na cele kulturalno-oświatowe do rozporządzenia Związku. Nic też dziwnego, że oczy Gromady Związkowej zwrócone na Zw. Sąs. wyczekiwały haseł i poczynań naszych. Nadzieje zawiodły. Za pieniądze z subsydjów Związek urządził dwa parodniowe kursy: żeński i męski, co kosztowało bardzo niewiele. Za lwią część zakupiono książek, przeznaczając ją do bibljoteki wędrownej i na przybory teatralne. Gdzie te wszystkie rzeczy są?—tego nikt nie wie. Wszystko gdzieś znikło, jak kamfora. Zmieniali się prezesi i cały zarząd i nikt nie podniósł veto, nikt nie zapytał nawet, gdzie pieniądze lub rzeczy za nie nabyte?

Koło Mł. W. w Kurowie chciało przewodzić w Zw. Sąs. lecz gdy to się nie udało uważali, że na tem rola ich się kończy, bo ze Związku wystąpili. Taki stan rzeczy trwał do czasu wyborów nowego zarządu na rok bież. Nowy zarząd do pracy realnej stanął odrazu. Na pierwszem zebraniu poczynił starania o przywrócenie subsydjów lub rzeczy za nie nabytych. W dniu 5 stycznia zorganizował zabawę w Domu Ludowym w Kłodzie. Zabawa zorganizowana była znakomicie. Bawili się wszyscy świetnie. Pomiędzy tańcami jak: walce, polki najlepiej wypadły z życiem tańczone, wszelkie wywijackie obertasy i tańce figurowe. Ładnie wyglądały koleżanki w sukienkach krakowskich. Jedna przebrała się za cygankę i rolę swoją dobrze „odrobiła.“ Jeżeli poznałeś, to po głosie chyba. Z wróżeniem było dobrze, niektórzy twierdzą, że przepowiadała i mówiła prawdę. Kol. Szycanki zachwyciły wszystkich śpiewem pieśni ludowych. Niektóre Koła popisały się nieźle śpiewem. Kilka deklamacyj i humorystyczny monolog dopełniły przyjemną i miłą rozrywkę. Przy zabawie był bufecik, w którym nadwątlone zabawą siły pokrzepił, kto chciał. Przychód, nie wyłączając wydatków, był znaczny, około 300 zł. lecz przy obrachunku końcowym rozchód wypadł bardzo duży.

Fundusz dochodowy przeznaczono na zakupienie latarni projekcyjnyj, jako niezbędnej pomocy przy wygłaszaniu referatów i odczytów. Związek czyni starania, ażeby przy pomocy latarni prelegenci we wszystkich Kołach wygłaszali referaty, ażeby poruszyć do pracy. Dobry projekt wchodzi w życie i realizuje się, należy tylko wytrwać i prowadzić dzieło do końca.

Oto moje spostrzeżenia.

Zainteresowani zechcą lepiej, obszerniej napisać lub też wystąpić z krytyką.

Bronisław Kowalik.

Wspólny opłatek w Kole Mł. Wiejskiej w Kol. Hremiacze pow. Brześć n/B.

Wiele się pisze i czyta, w kochanym „Siewie“ o pracach i działalności różnych Kół w Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko do tej pory głucho było o naszem Kole, a przecież nie stoi ono w tyle za innemi, lecz może nawet przoduje pod względem pracy. Tak zgranej i wyszkolonej sekcji teatralnej jaką my się



Zarząd i członkowie Koła w Hremiaczach.

możemy poszczycić, nie posiada żadne Koło w całym naszym powiecie.

Zapewne powiecie, miłe koleżanki i koledzy, że to przesada, lecz nie sądźcie tak bo to jest opinja naszego kol. instruktora ze Związku Wojewódzkiego Br. Okonia, który ma

sposobność często bywać na naszych przedstawieniach i osądzić je krytycznie. Ale wracam do tematu.

W zeszłym roku, na wniosek prezesa Br. Sowy, urządziliśmy tradycyjny wspólny opłatek. Wtedy spędziliśmy w gronie koleżeńskiem kilka chwil, nadzwyczaj miłych i pozostało nam niczem niezatarte wspomnienie tego, co przeżyliśmy. To też postanowiliśmy, nie bacząc na różne trudności i przeszkody, rok rocznie organizować ten wspólny opłatek i odświeżać w naszej pamięci, te tak miłe chwile. Realizując to postanowienie urządziliśmy i w tym roku, wspólne koleżeńskie święto w dniu 4 stycznia. Prawda, że to było cokolwiek zapóźno, lecz nie mogliśmy go urządzić wcześniej ze względu na wyjazd na święta naszego Prezesa jak i całego grona nauczycielskiego. W prześlicznie udekorowanej zielenią i festynami, sali szkolnej, przez nasze sympatyczne kol. Br. Bogulewską i Olę Foryszewską, zebraliśmy się wieczorem.

Zaczęliśmy od łamania tradycyjnego opłatka, składając wzajemne życzenia. Grono nauczycielskie składało nam życzenia dalszego rozwoju Koła, zaznaczając że będzie nam służyć wszelką pomocą, co tylko będzie leżeć w ich mocy i sile.

I jak w tej wezbranej na wiosnę rzece popłynęły burzliwe, miłe, wesołe chwile i posypały się jak z rogu obfitości różne toasty, przeplatane wesołym chóralnym śpiewem. Aż wreszcie wzniesiony toast przez naszego prezesa p. nauczyciela M. Gromulskiego na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zakończył wspólną kolację. Następnie przy dźwiękach wesołej muzyki rozpoczęły się tańce, w których wzięło udział również i grono nauczycielskie.

I znów przeżyliśmy kilka nadzwyczaj miłych, przyjaznych, niczem niezatartych chwil i odchodziliśmy do swych gniazd domowych z postanowieniem: żeby nie wiem co stanęło nam na przeszkodzie—na przyszły rok, o ile dożyjemy, znów się wspólnie zgromadzimy na to nasze tradycyjne święto. *Wł. Swieczka.*

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

ROZKAZ № 2.

Wykonywanie tymczasowych rozkazów Komendy Głównej.

1) Aż do ukazania się rozkazu organizacyjnego w związku z podziałem całego terytorjum Rzeczypospolitej na Okręgi PW. i WF. Feredarcji Zw. Młodz. Wiejsk., pokrywających się z Dowództwami Okr. Korp. i Powiatów,— Kmdci Okr. i Kier. Wojew. WF. i PW. Federacji (Zw. Młodz. Wiejsk., Zw. Młodz. Ludowej, Małopolskiego Zw. Młodz.) wykonywują moje rozkazy w myśl wytycznych tymczasowych organizacyjnych.

Nadesłanie ewidencji.

2) W ślad za rozkazem Nr. 1 z dn. 23.XII. 29 r. przypominam konieczność nadesłania do dnia 1 lutego r. b. ścisłej ewidencji członków pw. i wf. w podległych Okręgach i Województwach.

Ewidencja członków Federacji u oficerów pw.

3) Również należy wypełnić książeczki ewidencyjne na każdego członka pw. i wf Federacji i przesyłać takowe do oficera pw. powiatu, względnie do Komitetu Pow. (Miejskiego) Wych. Fiz. i PW.

Ulgi dla członków pw.

4) Członkowie, ćwiczący w pw. i wf. i posiadający książeczki ewidencyjne, brani są pod uwagę w czasie powoływania ich do odbycia służby wojskowej, dla stosowania względem nich odpowiednio przewidzianych ulg.

Ulgi I-go stop. i stop. II-go.

5) Za podstawę do uzyskania późniejszego wcielenia do służby wojskowej (lub wcześniejszego zwolnienia ze służby) bierze się 2-gi stopień wyszkolenia w przysposobieniu wojskowem. a) Uzyskanie I-go stopnia w wyszkoleniu w pw. daje rekrutom w wojsku przywileje.

Tak jedno jak i drugie ma dla członków pw. wielkie znaczenie.

I dlatego cała młodzież Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej natychmiast tam, gdzie to nie jest uskutecznione, zgłosi się

przez swoich komendantów Okr. i Kier. Wojew. do oficerów pw. w powiatach z prośbą o rozpoczęcie ćwiczeń w oddziałach i kołach młodzieży.

Posiadanie legitymacji przez członków, pw. Federacji.

6) Również każdy członek pw. i wf. Federacji obowiązany jest mieć legitymację przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Legitymacja ta jest podpisana przez Komendanta (oficera) Powiatowego pw. i wf. i zaopatrzona w pieczęć tego pułku piechoty, na terenie którego znajduje się i ćwiczy dany oddział pw. i wf. młodzieży, a) członek pw. i wf., posiadający legitymację ma prawo noszenia munduru pw. i wf, b) na legitymacji może być zaznaczone (na str. 4) i podpisane przez Komendanta Powiatu z odciskiem pieczęci pułkowej, że dany członek pw. „ma prawo posiadania własnego karabinka małokalibrowego i dowolnego strzelania na strzelnicach".

Zapotrzebowanie książeczek ewid. i legitymacji.

7) Dla uproszczenia przeprowadzenia ewidencji (na książeczki) członków pw. i wf. Federacji Zw. Młodz. Wiejskiej. — ci Komendanci Okr., na terenie których te formalności nie są całkowicie wykonane, natychmiast nadeślą do Komendy Gł. Federacji zapotrzebowania na odpowiednią ilość książeczek ewidencyjnych i legitymacyj członkowskich pw.; materjały te odwrotną pocztą zostaną przesłane, c) również należy nadesłać zapotrzebowania na książeczki kontroli zajęć wf. i pw. Każdy oddział Zw. Młodz. musi mieć książeczkę kontroli zajęć. Bez prowadzenia kontroli pracy w oddziałach niepodobna jest stwierdzić stopnia ich wyszkolenia.

Organizowanie kursu narc.

8) W ślad za niedawno ukończonym kursem narc. Zw. Mł. Wiejsk. Komenda Gł. Pw. i WF. Federacji Zw. Młodzieży Wiejskiej postanowiła zorganizować następny kurs narc. dla przygotowania przyszłych Okr. instruktorów narciarskich.

Rozpoczęcie kursu.

9) Kurs narciarski rozpocznie się z początkiem marca roku bież. i będzie trwał 20 dni.

Ilość członków.

10) Kurs przewidziany jest na 25-ciu członków pw. i wf. w Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej.

Kier. kursu.

11) Na komendanta kursu powołuję por. rez. Miłobędzkiego Adama, a) pozatem do pomocy Kier. kursu zostanie przydzielony specjalny instruktor do ćwiczeń.

Wobec powyższego, polecam komendantom Okręgów i instruktorom wojewódzkim wf. i pw. Federacji Związków Młodzieży Wiejskiej nadesłać do dnia 15 lutego rb. wykaz kandydatów na wymieniony kurs. Kurs zorganizowany zostanie na zasadach następujących:

a) przejazdy bezpłatne,

b) koszta wyżywienia i zakwaterowania ponosi Komenda Główna WF. i PW. Federacji Zw. Młodz. Wiejsk.,

c) sprzęt narciarski i całkowity ekwipunek (narty, smary, buty, ubranie i t. p.) uczestnicy muszą posiadać własne. Szczegóły ekwipunku zostaną podane do wiadomości oddzielnym rozkazem Komendy Głównej. O ułatwienie w nabywaniu nart i szczegółow ekwipundu zwracać się należy do Komendy Głównej WF. i PW. Federacji Zw. Młodz. Wiejskiej (adres tymczasowy—ulica Myśliwiecka 3/5 w Warszawie, lokal Państwowego Urzędu WF. i PW.).

d) Uczestnicy kursu podzieleni zostaną na dwie grupy — początkujących i zaawansowanych (I i II-gi stopień).

e) Udział w kursie zasadniczo brać mają czynni instruktorzy wf. i pw. Federacji Zw. Młodz. Wiejsk. oraz kandydaci, zgłoszeni przez powyższych, nadający się ogólnie na instruktorów wf. i pw. (mężczyźni i kobiety).

Komendant Główny:
Lis-Błoński, kapitan.

Kurs narciarski Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dniach od 29 grudnia do 15 stycznia odbył się w Bukowinie na Podhalu pod kierownictwem kol. Adama Miłobędzkiego instruktorski kurs narciarski Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Przez cały czas doskonałe warunki śnieżne oraz sprzyjająca pogoda umożliwiły wyzyskanie programu kursu II-go stopnia i uzyskanie znacznych postępów przez uczestników. W drugim tygodniu kursu instruktorzy C.Z.M.W.—uczestnicy kursu przeprowadzili kurs niższy dla miejscowej młodzieży góralskiej. W kursie tym uczestniczyło 20 osób. Liczba ta nie mogła być zwiększona tylko z powodu ograniczonej ilości nart. Na zakończenie kursu odbyły się w dniu 12-ym stycznia zawody, w których brało udział 22 uczestników — górali i instruktorów C.Z.M.W. Na zawody te przez p. Konopacką-Matuszewską ofiarowany został puhar jako nagroda przechodnia. Nagrodę tę zdobył oddział Związku Strzeleckiego z Bukowiny. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród miejscowej ludności góralskiej, która w ilości około 2000 osób przypatrywała się ich przebiegowi. Organizatorami zawodów byli: miejscowy działacz p. Cwiżewicz oraz kol. A. Miłobędzki.

Z POLSKI I ŚWIATA

Prace Komisji budżetowej Sejmu.

Komisja budżetowa Sejmu w dalszym ciągu prowadzi prace nad budżetem państwowym na r. 1930—31. W ostatnich czasach przeprowadzono głosowania nad preliminarzem Ministerstwa Spraw Wojskowych, w którym skreślono szereg drobnych wydatków kancelaryjnych, na wydawnictwa, pół miljona zł. na zasiłek dla kasyn oficerskich oraz 2 miljony z funduszu dyspozycyjnego Ministra, przeznaczonego na walkę ze szpiegostwem obcem w Polsce. Przegłosowano też wydatki Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w których dokonano szeregu drobnych skreśleń, 3 miljonów zł. funduszów dyspozycyjnych oraz 1 miljona zł. na propagandę (zasiłki na tłumaczenia dzieł polskich na języki obce, na organizowanie wystaw propagandowych polskich zagranicą itd.). Minister Zaleski przed głosowaniem oświadczył, że w razie skreślenia tych sum nie będzie mógł dalej sprawować urzędu ministra, ponieważ bez niezbędnych środków pieniężnych nie może brać odpowiedzialności za swoje prace resortowe.

Nowa dolarówka.

Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła projekt ustawy o emisji (wydaniu) trzeciej serji pożyczki dolarowej. Ogólna kwota pożyczki ma sięgać 7,5 miljonów dolarów, z których 5 miljonów dolarów ma być przeznaczone na spłacenie dawnej. Rozsprzedawana będzie pożyczka dolarowa w ten sposób, że posiadacze dwu dawnych dolarówek otrzymają za niecałe 6 dolarów trzecią. Dochody z tej pożyczki mają być użyte na kredyty Banku Rolnego dla rolnictwa. Ciekawe jest, że samo zgłoszenie przez Rząd projektu wydania nowej emisji tej pożyczki — spowodowało wzrost dolarówki, co świadczy o wielkiej popularności premjowej pożyczki dolarowej.

W sprawie eksportu produktów rolnych.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu gorąco zajęło się sprawą zorganizowania eksportu produktów rolnych z Polski w sposób, który byłby korzystny i dla państwa i dla producentów. Z związku z tem istnieją dwa projekty. Zwolennicy jednego (właściciele wielkich obszarów) uważają, że premje wywozowe należy dalej utrzymać i wypłacać je każdemu eksporterowi zboża, nie krępując go co do ilości eksportowanego towaru. Zwolennicy drugiego z b. ministrem rolnictwa p. Gościckim na czele uważają, że należy ustalić kontygent wywozu dla każdego producenta z tem, że akcją wywozu produktów rolnych z Polski zajmie się koncern niemiecki Scheuera. Projekt ten jest o tyle niebezpieczny, że zapewnia koncernowi Scheuera faktyczny monopol, a przez to i ustalanie cen itd., co może się w sposób szkodliwy odbić na interesach polskiej produkcji rolniczej.

Narazie żaden z tych projektów nie uzyskał przewagi i jest możliwe, że zostanie wyszukane inne wyjście w zagadnieniu organizacji eksportu produktów rolnych z Polski.

Uchwała Kongresu o ustanowieniu w Polsce ambasady St. Zjednoczonych Am. Półn.

Kongres Stanów Zjednoczonych Am. Półn. powziął uchwałę, upoważniającą Prezydenta Stanów Hoovera do podniesienia przedstawicielstwa Stanów Zjednoczonych w Warszawie do godności ambasady. Uchwała ta oznacza wzrost powagi Rzeczypospolitej, w stosunkach międzynarodowych. Łącznie z tem nastąpi w najbliższym czasie podniesienie poselstwa polskiego w Waszyngtonie do rangi ambasady.

Oszustwo bolszewickie.

W przedstawicielstwie handlowem Sowietów w Paryżu pełnił przez dłuższy czas odpowiedzialną funkcję brat komisarza (ministra) spraw zagranicznych Sowietów Litwinow, który, czyniąc zakupy, podpisał w imieniu przedstawicielstwa weksle na miljonowe sumy. Obecnie okazało się, że weksle te nie mają pokrycia. Przedstawicielstwo handlowe Sowietów w Paryżu nie chce uznać weksli, podpisanych i wydanych przez swojego urzędnika.

W związku z tem poszkodowani zaskarżyli przed sądem w Paryżu p. Litwinowa, który w międzyczasie przestał być funkcjonarjuszem Sowietów. Litwinow dowodzi, że weksle te podpisywał z ramienia przedstawicielstwa, a nie w swojem własnem imieniu.

Wpłacajcie prenumeratę za „Siew“.

Jednajcie nowych prenumeratorów.

TREŚĆ NUMERU: — O ducha społecznego na wsi, przez Edw. Michtę. — Ku wewnętrznemu doskonaleniu się, przez J. Mazurkiewicza.—W ślad, przez Stanka.—Kultura i oświata. — Jeszcze o szkołach zawodowych, przez Z. Kańską.—Wychowanie rolnicze. — Z Kół i Związków.—Wychowanie fizyczne i sport.—Z Polski i Świata.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa. Tamka 37. Tel. 336-73.